

Cztery ściany gołębnika

Data publikacji: 16.06.2010 12:20

Cieszyński Oddział Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych jest najstarszym oddziałem w związku. Historia powstania PZHGP w Cieszynie sięga roku 1949. Nieoficjalnym założycielem stał się Bronisław Nosek.

Początkowo, kilkusobowa grupa zapaleńców zawoziła osobiście swoje gołębie do Bielska – Białej. Stamtąd transportowano ptaki do określonego celu wagonami kolejowymi. Chociaż jeszcze w tym czasie nie istniał oddział, już wtedy tworzyła się jego historia. Grupa lotowa, której członkami było tylko kilka osób, stała się zaczątkiem tej działalności. Do 1956 roku obejmowała ona również hodowców skoczowskich.

- Wszystko ulega zmianie, to co było dozwolone kiedyś, odeszło w niepamięć. W tej chwili bez nadzoru i kontroli weterynarza nie może być mowy o hodowli. Każdy mieszkaniec gołębnika musi posiadać stosowne zaświadczenie o stanie zdrowia. Lata siedemdziesiąte były w tej kwestii bardziej pobłażliwe. Nie przeprowadzało się szczepień, dzisiaj to nie do pomyślenia – mówi pan Jan, który zamiłowanie do gołębi odziedziczył po swoim ojcu.

Cieszyński oddział związku składa się ze 110 członków. Przez swoje wyniki sportowe i działalność do jego rozwoju przyczynili się: Stanisław Bartosik, Andrzej Prengler, Grzegorz Wechowski, Zenon Pilichowski i Józef Kunc.

- Działalność oddziału kolosalnie się zmieniła. W tej chwili mamy większą swobodę i co za tym idzie, większe możliwości. Jesteśmy posiadaczami własnego środka lokomocji. W wybudowanej kabinie „lotują” gołębie z trzech oddziałów. W przeszłości gołębie transportowało się koleją. To olbrzymie udogodnienie dla nas i dla ptaków. Przewożone pociągami musiały być wypuszczane po dojechaniu do celu, bez względu na pogodę. Dzisiaj osobiście zawozimy naszych pupili na ustalone miejsce. Przy użyciu telefonów ustalamy czynniki atmosferyczne oraz czas powrotu gołębi. Jeszcze kilka lat temu musieliśmy cierpliwie czekać na ich powrót. Miało to związek z gumową obrączką zakładaną na nogę ptaka, w której znajdował się ręczny zegar odmierzający czas – mówi hodowca gołębi.

Teraz na szczęście są już spore udogodnienia dla hodowców, „gumówkę” zastąpił specjalny czip, ale i tak pomimo tych uproszczeń, każdy właściciel czeka na powrót swojego gołębia, bo daje to niewyobrażalną frajdę i przyjemność.

Na hodowlany sukces nie ma recepty. Nie ma jednego idealnego systemu. I nie ma tej jednej, jedynej tajemnicy sukcesu. Praca przy hodowli gołębi to zajęcie całoroczne. W okresie zimowym, kiedy ptaki nie „lotują”, należy je odpowiednio przygotować. Istnieje takie powiedzenie: „Jak polecą gołąb zależy od tego, jak hodowca go w zimie przygotuje”. Aby rozpocząć swoją podniebną karierę, młode ptaki muszą mieć ukończone cztery miesiące. Starsze rozpoczynają „loty” już w maju. Pokonane kilometry świadczą o sprawności i sile tego gatunku. Czasami zdarza się, że gołąb nigdy nie wraca do właściciela. Być może przyzwyczajają się do nowej grupy i „koczują” na cieszyńskim rynku. Na powrót gołębi nikt niestety nie ma wpływu. Może się zdarzyć, że podczas lotu zaatakują go jastrząb, lub zgubi drogę prowadzącą do czterech ścian swojego gołębnika. Czasami zguba sama się odnajduje, zdarza się, że zmęczony ptak nie może wrócić o własnych siłach, więc zostaje przesłany pocztą lub pozostaje u znalazcy na życzenie poprzedniego hodowcy.

Gołębie to bardzo mądre ptaki, świadkowie tragicznej w skutkach wystawy w Katowicach wspominają, że gołębie pierwsze wyczuły katastrofę, której człowiek nie dostrzegał. Gołąb to doskonały barometr, kiedy ma padać deszcz, on chce się kąpać.